„Hollywood-raj i piekło kobiet" - dziś początek

KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Niedziela 9 października 1938 r. Nr. 283

„Wspólna granica polsko-węgierska

jest koniecznością i leży w interesie Europy"

BUDAPESZT. W artykule p. t. „Mocarstwo polskie" wskazuje „Pesteh Lloyd" na duże zainteresowanie prasy polskiej sprawą wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Polska zawsze podkreślała niezależność swej polityki zagranicznej i dała dowód, że sprawy jej dotyczące potrafi rozwiązywać samodzielnie.

To tłumaczy krytyczne stanowisko Polski wobec postanowień konferencji monachijskiej, oraz zdecydowaną wolę Polski kroczenia własnymi drogami, w celu osiągnięcia stabilizacji i konsolidacji stosunków w Europie Wschodniej i Środkowej.

Wspólna granica polsko - węgierska nie jest żadnym kaprysem dyplomatycznym, zrodzonym z potrzeby chwili, ale jest koniecznością dowiedzioną wiekami w ciągu dziejów.

Węgry domagają się tej granicy nie tylko na podstawie praw historycznych i gospodarczych, ale w interesie stabilizacji i konsolidacji Europy Wschodniej i Środkowej oraz równowagi europejskiej.

W koncepcji tej powracamy **do genialnej wizji wielkiego polskiego męża stanu Józefa Piłsudskiego, którego marzeniem było stworzenie silnego bloku polsko - rumuńsko - węgierskiego.**

Polska jest dziś jedynym mocarstwem na wschodzie Europy.

W podróży hr. Csaky do Warszawy, oraz jego rozmowach z wielkim wirtuozem polskiej polityki zagranicznej płk. Beckiem dopatrujemy się również węgierskiej inicjatywy, aby zgodnie z polityką polską dążyć do zrealizowania tej wspólnej koncepcji.

Węgierskie społeczeństwo stoi w tych krytycznych godzinach zdyscyplinowane i zjednoczone z rządem węgierskim. Ufa ono, **że tak Węgry, jak i Polska znajdą podstawę wspólnego działania oraz odpowiedni moment dla podjęcia akcji.**

Oba narody wylały dosyć krwi w obronie cywilizacji i chrześcijańskiej kultury zachodniej. Muszą się one znów połączyć i podjąć swą misję dziejową nie tylko w dziedzinie ducha, ale i w czynie. Oto czego oba narody oczekują od swych kierowników.

W artykule p. t. **„Wspólna granica polsko - węgierska leży w interesie Europy"**, pisze m. in. „Magyar Nemzet":

Dla Węgier sprawa wspólnej granicy polsko - węgierskiej jest kwestią życia i śmierci, jest gwarancją ich niezawisłości.

Społeczeństwo węgierskie i rząd powinny wytężyć wszystkie swe siły, aby jak najrychlej cel ten zrealizować.

Niemniej jednak **granica ta leży w interesie całej Europy, bo zapewnia ona równowagę polityczną.**

Gdyby państwa europejskie trochę lepiej znały dzieje i warunki geograficzne Europy Środkowej, nie podniósłby się ani jeden głos przeciw zrealizowaniu wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Wojska Polskie pod Cierlickiem

Czesi i komuniści uciekają za Ostrawicę

CIESZY. W czwartek 6 b. m. Wojska Polskie zajęły niewielkie obszary, wysunięte w kierunku Cierlicka, które stanowią ostatni skrawek powiatu cieszyńskiego.

Ludność miejscowa przyjęła Wojska Polskie z niekłamaną radością. Zaraz za oddziałami wojskowymi jechały ambulanse pocztowe, oraz samochód „Ruchu", z którego — jak wszędzie na nowo odzyskanych terenach — rozrzucano gazety polskie.

Oddziały wojskowe, które rozpoczęły marsz o godz. 10, ukończyły operacje w godzinach południowych.

Dziś nastąpi zajęcie czwartej kolejnej strefy w rejonie miasta Frysztatu z następującymi miejscowościami: Piotrowice, Darków, Stare i Nowe Miasto.

Po wkroczeniu do Frysztatu nastąpi defilada, którą odbierze dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" — gen. bryg. Bortnowski.

Wszędzie na pozostałych rejonach nieobjętych jeszcze przez oddziały Wojska Polskiego, panuje ożywiony ruch ewakuacyjny za Ostrawicę urzędów i czeskich rodzin.

Również opuszczają teren działacze komunistyczni, którzy prowadzili energiczną akcję przeciwpolską.

Na domach polskich na obszarze jeszcze nie zajętym powiewają polskie chorągwie narodowe.

Personel starostwa frysztackiego został już niemal skompletowany.

W myśl zaleceń p. wojewody Malhomme, wszyscy niemal urzędnicy pochodzą z Zaolzia. Ze względu na konieczność zatrudnienia również sił fachowych, doświadczonych w administracji państwowej, wice starostą Frysztatu został mianowany p. Medwedzki, długoletni wicestarosta w Bielsku.

Pierwszym referendarzem został mianowany cieszyniak zaolzański magister Bartulec. Również cały personel kancelaryjny i pomocniczy rekrutuje się spośród miejscowych ludzi.



„Benesz wszystkiemu winien"

Piąta strefa bez plebiscytu wywołuje przygnębienie

PRAGA. Wiadomość o konieczności oddania Rzeszy t. zw. piątej strefy, wywołała w czeskiej opinii publicznej przygnębiające wrażenie.

„Praski List", który przyniósł na pierwszej kolumnie zestawienie nowych granic Czechosłowacji, przyjmując żądania węgierskie, uległ konfiskacie.

Faktem jest, że Czechosłowacja, po rozwiązaniu zatargu sudeckiego posiadać będzie zaledwie połowę terytorium, należącego do niej przed zatargiem.

Prasa przyjęła wiadomość o konieczności oddania piątej strefy z ubolewaniem, przypuszczano bowiem powszechnie, że skończy się na czwartej strefie i plebiscycie

Opinia publiczna, przyjmując to, całkowitą odpowiedzialność za taki stan rzeczy, pod znakiem zapytania stawiający samodzielność Republiki, zrzuca całkowicie i bezapelacyjnie na b. prezydenta Benesza, uważając go za sprawcę wszystkich nieszczęść jakie ostatnio spadły na Czechosłowację.

„Monachium gorsze, niż Godesberg" — pisze w tytule „Express,,

W związku z opublikowaniem szczegółów, dotyczących wytyczenia granicy t. zw. piątej strefy okupacyjnej na obszarach, w której znajdować się ma rzekomo półtora miliona Czechów, premier Syrovy wydał rozkaz do armii, w którym — wzywając wszystkich żołnierzy do zachowania spokoju i dyscypliny — podkreśla, że w chwili obecnej nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się z losem i spełnić przyjęty na siebie obowiązek.

Niedola Rusi Podkarpackiej

Plebiscyt wypadnie na korzyść Węgier

UZHOROD. Wypadki ostatnich tygodni przeżywała ludność Rusi Podkarpackiej w wysokim napięciu i oczekiwaniu na decyzje, które przyniosłyby zarówno rdzennym Węgrom, jak i pozostałej ludności tego kraju, wyzwolenie spod okupacji czeskiej, trwającej od 19 lat.

Pod naporem mas ludowych, niezdecydowani dotychczas, a nawet pozostający na żołdzie czeskim, działacze i publicyści miejscowi jednogłośnie wypowiadają się za koniecznością zrewidowania zagadnienia przynależności państwowej Rusi Podkarpackiej.

Centralna Ruska Rada Narodowa powzięła jednomyślną uchwałę, żądająca prawa samookreślania dla Rusinów węgierskich w drodze natychmiastowego głosowania ludowego.

Panuje przeświadczenie, że plebiscyt wypadnie przygniatającą większością głosów na korzyść Węgier.

Niezależnie od antyczeskich nastrojów politycznych, odegrały tu rolę również momenty gospodarcze.

Przed ludnością Rusi Podkarpackiej w dzisiejszym układzie politycznym wzrasta widmo głodu i ostatecznego zubożenia wynikającego z konieczności ponoszenia olbrzymich ciężarów, związanych z likwidacją niedawnych poczynań Pragi, a także z tendencji czeskiej do szukania na wschodzie wyrównania strat, poniesionych na zachodzie.

To też w chwili obecnej nikt już nie wierzy codziennym niemal „obietnicom" czeskim na temat samorządu krajowego. Realnie traktowane są tylko fakty, te zaś mówiły jedynie o szalejącej cenzurze i prześladowaniach.

Czasopisma miejscowe wychodzą całkowicie niemal wybielone. Ciągle słuchać o nowych aresztowaniach.

Ostatnio do kazamatów uzhorodzkich dostał się powszechnie ceniony przewódca młodzieży Ilkowicz. Miejscowi Węgrzy pozbawieni zostali w ogóle przywódców i inteligencji

Jak widzimy, sytuacja dojrzała do konieczności powzięcia ważkich historycznych decyzyj

Kanclerz Hitler raniony kwiatami

BERLIN. Wydane zostało ponowne zarządzenie, aby ludność zaniechała rzucania kwiatów i innych przedmiotów do wozu kanclerza, gdyż w dniu wczorajszym od rzuconego do wozu bukietu kwiatów kanclerz odniósł lekką ranę twarzy.

Bombardowanie chlebem Barcelony

BURGOS. Samoloty gen Franco we czwartek przeprowadziły „bombardowanie chlebem" Barcelony a następnie zrzucono większe ilości chleba na spadochronach w Alicante

Napoleon Sądek

Porządki domowe

Spotkałem pana Jarząbka w kawiarni. Był mocno zdenerwowany.

— Pokłóciłem się z żoną! — oznajmił mi, kiedy go spytałem o przyczynę złego nastroju.

— O co?

— O porządki, proszę pana! — sapnął gniewnie. — Stale, do stu diabłów, robi porządki w moim pokoju! Na moim biurku!! I potem nic nie wiem, gdzie co leży i nic nie mogę znaleźć! Szału można dostać!

Jej się, uważa pan, zdaje, że porządek polega na tym, żeby wszystko było ułożone równiutko na kupę!

I wszystko mi miesza! Rachunki, listy, gazety, notatki! Poukłada „w kostkę", żeby ładnie wyglądało i zadowolona.

A mnie żółć zalewa! Godzinami potem szukaj każdej rzeczy!

Nie może kobieta zrozumieć, że ten nieporządek, to jest mój porządek! Że właśnie w tym nieporządku, zawsze wiem, gdzie co leży!

Ją to denerwuje, że ja trzymam spinki w kalamarzu!

Specjalnie tam włożyłem, żeby wiedzieć, gdzie ich szukać!

A że w teczce na listy mam chustki do nosa?! No to co?... Mam chroniczny katar i chcę mieć chustki pod ręką!

I z resztą czego ona się wtrąca do mojego biurka! Niech lepiej kuchni pilnuje!

— U mnie w kuchni — powiada — jest idealny porządek! Wszystko równiutko poustawiane!

Ha, ha, ha! Śmiać mi się chce. „Równiutko poustawiane!". Co z tego, że równiutko, ale niech pan zajrzy do jej pudełek, puszek, słoików i butelek!

Jeżeli na butelce jest naklejka „oliwa nicejska", to może pan być pewny, że tam jest terpentyna.

Jeżeli pudełko jest od herbaty, to z pewnością jest w nim pieprz.

Herbata jest zawsze w pudełku od kakao, a w pudełku od kawy znajdzie pan cynamon.

W puszce na sól z pewnością leży cukier, a fasolę pan znajdzie w puszce z napisem „mąka".

Co tu dużo gadać, proszę pana! Kiedy latem chciałem sobie sam zrobić kolację, to się omało co nie otrułem.

Pojęcia pan nie ma co mi wyszło!

Jajecznicę pocukrzyłem, herbatę posoliłem, pomidor polałem terpentyną i posypałem cynamonem!

A kiedy po powrocie żony z urlopu, zwróciłem jej uwagę oburzyła się na mnie.

— Ty mi się do kuchni nie wtrącaj! Porządku mnie nie ucz! Że na butelce jest napis oliwa? To co z tego?! Widocznie była tam kiedyś oliwa! Ale ja wiem, że teraz jest tam terpentyna!

I wiem, że w pudełku od herbaty znajdę cynamon, a w pudełku od kawy pieprz.

Rozumie pan?! Ona wie! A że ja wiem, że w kałamarzu znajdę spinki, to ją denerwuje! Mnie nie wolno!

Że w słoiku na powidła jest zaprawa do podłóg, albo szare mydło, to w porządku!

A jak na biurku leży kilka rozsypanych kartek, to już jestem niechluj!

Specjalnie rozsypałem, psia krew, bo mi się tak podobało! Nie pozwolę swoich papierów układać w kupki! Nie pozwolę robić „porządku na swoim biurku"!

Niech sobie żona trzyma w solnicy nawet truciznę na szczury, a w cukiernicy tłuczoną cegłę!

Nic mnie to nie obchodzi!

Ale niech się do mojego biurka nie wtrąca!

Zapowiedziałem dziś żonie kategorycznie, że jeżeli jeszcze raz mi zrobi porządek na biurku, to je się wezmę do kuchni!

Do solnicy nasypię soli, do cukiernicy cukier, w pudełku od herbaty będzie herbata, a w pudełku od kawy — kawa!

I wtedy będzie miała za swoje! Zgłupieje, proszę pana! Nic nie będzie mogła znaleźć!

Jak jej to powiedziałem, aż zbladła ze strachu!

I teraz mam nadzieję, że już moje biurko zostawi w spokoju!

725 tysięcy Czechów

przejdzie pod panowanie Berlina

PRAGA. Prasa czeska, omawiając w dalszym ciągu kwestię piątej strefy, przynosi dane cyfrowe co do ogólnej powierzchni i liczby ludności terytoriów, przechodzących pod władzę niemiecką.

Według prowizorycznych obliczeń, cały ten obszar wynosić ma 28.291 klm. kw., czyli obejmuje terytorium większe od połowy obszaru Czech właściwych.

Na terytorium tym zamieszkiwać ma 3.638 tysięcy mieszkańców, z czego 2.811.000 Niemców i 725.000 Czechów.

Dzienniki zwracają przy tym uwagę, że jeśli z jednej strony, po ustaleniu piątej strefy, cały obszar, który zajęty będzie przez Rzeszę, przekroczy rozmiarami swymi terytorium, przewidziane w memorandum w Godesberg, o tyle z drugiej strony pokrywa się dokładnie z granicą, jaka swego czasu wymieniona była w żądaniach Henleina co do udzielenia Niemcom sudeckim autonomii terytorialnej w ramach Republiki Czechosłowackiej.

Estonia ogłasza neutralność

według wzoru państw skandynawskich

RYGA. Donoszą z Tallina: Na posiedzeniu Rady Ministrów estońskiej przyjęty został projekt ustawy o neutralności państwa, który głosi m. in., że w wypadku zatargu okręty wojenne państw, biorących udział w tym konflikcie, tylko w specjalnych momentach i to za specjalną zgodą rządu estońskiego mogą zatrzymać się w portach estońskich. Zabrania się zawijania do portów uznanych za wojenne. Samoloty tychże państw nie mogą w razie konfliktu przelatywać nad Estonią. Wojska zaś tych państw nie mogą w żadnym wypadku używać terytoriów Estonii jako bazy do działania przeciwko swoim wrogom.

Projekt ten wzorowany jest na podobnej ustawie, uchwalonej przez państwa skandynawskie i będzie przedłożony izbom ustawodawczym.

Powstanie zbrojne w Maroku

Przewódcy stanęli przed sądem

CASABLANCA. Donoszą z Tangeru: Po zakończeniu śledztwa w sprawie wzniecenia powstania zbrojnego w Maroku hiszpańskim w dniach 13 i 15 września przez grupę Hiszpanów tangerskich i tuziemców oraz wykrycia składów broni, odbyło się pierwsze posiedzenie sądu międzynarodowego.

Podsądni w liczbie 58 osób odpowiadają z aresztu.

Obrona wniosła cały szereg dodatkowych dokumentów, mających udowodnić, że chodzi tu o wyprawę myśliwską.

Tak też tłumaczyli się wszyscy aresztowani Hiszpanie, natomiast tuziemcy składali sprzeczne zeznania.

Przyjmując powyższe pod uwagę, sąd postanowił zwolnić chwilowo z więzienia 18 Hiszpanów i 17 tuziemców do czasu ponownego rozpatrzenia tej sprawy.

W wyniku ekspertyzy okazało się, że cała broń jest pochodzenia czechosłowackiego.

W węgierskim mieście Komarna

ludność czeka na kres niewoli czeskiej

BUDAPESZT. Kilku dziennikarzy odwiedziło czeską część granicznego miasta na Dunaju Komarna.

Przejście przez granicę możliwe jest piechotą, gdyż od strony czeskiej most jest zatarasowany zasiekami z drutu. Czesi poza tym poczynili przygotowania do wysadzenia wielkiego mostu na Dunaju.

Przęsła mostu, jak również potężne filary zaopatrzone są w ładunki dynamitowe, do których prowadzą długie lonty.

Z wież kościelnych powiewają węgierskie flagi narodowe. Kupcy węgierscy również udekorowali swe wystawy wstęgami czerwono - biało - zielonymi.

Wojsko czeskie odtransportowane zostało w głąb kraju na odległość 40 klm. od granicy Dunaju. Pozostały tylko wzmocniona straż celna i kompania piechoty.

Czesi, jak się zdaje, poczynili już wszystkie przygotowania do rychłego przekazania tego obszaru.

Przygoda panny Mani

Zimowy wieczór siekł lodem i targał wichurą letni płaszczyk panny Mani.

Szła ponurą uliczką Powiśla, myśląc z odrazą o wystygłym piecu i wybitej szybie swego pokoiku. Po całodziennej pracy znowu trzeba będzie pić mętną herbatę i zagryzać ją czarnym ościstym chlebem, stającym w gardle.

Cóż z tego, że, jak codzień, przyjdzie Karol i serca ich rozkwitną kwiatem jedynej — ponad wszystko — miłości. Są biedni, biedni, jak para myszy kościelnych. Nie mając za co zbudować jasnego, ciepłego życia. Każde z nich obija się o ostre kanty niedostatku, czekając na uśmiech losu, który... czy się uśmiechnie?

— Kurier... ciągnienie loterii — hrabina kupi... a może nie ma losu?. I sprzedający gazety urwis, współczująco zajrzał w oczy dziewczyny.

— Prawda! Ma ćwiartkę! Karol ofiarował jej na imieniny.

Panna Mania kupuję gazetę i szuka gorączkowo swego numeru w świetle latarni. Nagle... czy to halucynacja, czy też ogromne, niesłychane, nie do uwierzenia szczęście!

Dziewczyna postępuje parę kroków naprzód zastyga pod czarnym łukiem bramy i cicho, słodko płacze. Przed nią rozwija się promienna słoneczna droga życiowa.

Ileż takich szamocących się z biedą istnień oślepi szczęści m 43 loteria klasowa, której ciągnienie rozpoczyna się 19 października.

Banda zuchwałych oszustów

skazana przez sąd na długoterminowe więzienie

Aria Gutglas, właściciel biura próśb w Żyrardowie i Feliks Pawłowski podoficer rezerwy w dość niezwykły sposób naciągali łatwowiernych kupców w różnych miastach Polski. Mianowicie grali oni rolę oficerów. Ponieważ Pawłowski miał większe pretensje, był przecież podoficerem rezerwy, udawał kapitana, a Gutglas wobec swego niepozornego wyglądu został... prokuratorem wojskowym.

W tym charakterze oszuści odwiedzili 25 miast i w każdym oszukali kilku kupców, biorąc na weksle najrozmaitsze przedmioty, które następnie sprzedawali za gotówkę za czwartą część wartości.

Tupet i bezczelność oszustów sięgała tak daleko, że w Grodnie przybyli nawet do kasyna oficerskiego, a w Lublinie całą noc bawili na dancingu. Pawłowski zawarł znajomość z właścicielem lokalu i podczas zabawy zawołał: „Szampana dla pana prokuratora". Oczywiście oszuści nie zapłacili rachunku.

Przy tym posługiwali się fałszywymi legitymacjami, które zdobyli w dość pomysłowy sposób. Mianowicie zamówili w drukarni blankiety i legitymacje „Klub sportowy pod rozkazami Ministerstwa Spraw Wojskowych". Następnie górny napis „Klub Sportowy" odcięli, pozostawiając „Pod rozkazami Ministerstwa Spraw Wojskowych".

Wreszcie w Tarnopolu podwinęła im się noga. Wydali się podejrzani miejscowej żandarmerii i zatrzymano ich.

Sąd Okręgowy skazał Gutglasa na 4 lata więzienia, a Pawłowskiego na 3 lata. Gutglas odwołał się od wyroku, twierdząc, że nie mógł być projektodawcą przy swojej prezencji i mało pociągającej fizjonomii nie mógł uchodzić za kierownika afery.

Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się z wyglądem Gutglasa, wymierzył mu równą karę co Pawłowskiemu, t. j. skazał go na 3 lata więzienia.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

„Nic o nas, bez nas"

Oto hasło naszej polityki zagranicznej

Widmo wojny światowej zostało zażegnane. Olbrzymie napięcie poprzednich tygodni opada. Szefowie rządów składali w parlamentach, względnie bezpośrednio społeczeństwu, sprawozdania z przebiegu wypadków. Zarówno Izby jak i masy udzieliły swojej aprobaty rządom. Wszyscy są radzi, że obeszło się bez wojny, jakkolwiek nie brakło głosów, że zapłacono drogo za ten upragniony pokój.

Nie wolno zamykać oczu na to, że Europa teraz płaciła za błędy i Traktatu Wersalskiego i 20-letniej polityki.

Rozkład państwa czechosłowackiego wskazuje, że był to twór sztuczny i trzymał się tylko koniunkturą międzynarodową. Gdyby odpowiedzialni mężowie stanu w Czechosłowacji zrozumieli ten stan rzeczy może potrafiliby państwu swojemu zapewnić lepszy los.

SAMODZIELNOŚĆ POLSKI

Polska w walce o nową organizację tej części Europy, która nas bezpośrednio tyczy działa samodzielnie. Jak to już zaznaczyliśmy niejednokrotnie Polska nie oglądała się na żadne mocarstwa, nie zaciągała ani rad ani też nie zwracała się o pomoc. Taktyka Polski wynika li tylko z naszego własnego interesu, z naszych potrzeb państwowych. Załatwialiśmy wszystkie sprawy bezpośrednio z Pragą.

Nie znaczy to jednak, byśmy obojętnie chcieli patrzeć na jakieś uchwały innych państw odnośnie do Europy środkowej. Tam gdzie my posiadamy swoje żywotne sprawy nie może nikt bez nas decydować, nie można niczego załatwiać co zwracałoby się przeciwko nam.

Załatwienie przez nas sprawy Śląska Cieszyńskiego wykazało Europie, że potrafimy działać bardzo energicznie, jeśli to nawet nie jest w smak różnym możnym tego świata. Nie pomogły więc żadne naciski ani różne interwencje w Warszawie.

Wielu panów zgłaszało się z zaofiarowaniem swoich usług pośrednictwa. Odrzuciliśmy je dnak wszystkie.

Przypuszczalnie rządy państw zachodnich zrozumieją już teraz, że nie można przeciwko nam, ani też bez nas, działać w tej części Europy, którą zamieszkujemy.

DROGA WIELKOŚCI.

Marszałek Śmigły - Rydz w ostatnim swoim przemówieniu podkreślił, że Polska wybrała dla siebie drogę wielkości i na niej na pewno się wszyscy spotkamy.

Znajdujemy się w okresie dalszego rozwoju naszego państwa. Śląsk Cieszyński dał nam nie tylko 260 nowych obywateli (ok. tysięcy) ale duże bogactwa naturalne. Zwiększymy nasz wywóz, wyrośnie nasz potencjał zbrojeniowy. Wielkie zakłady przemysłowe i kopalnie czynią nas bogatszymi. Potrafimy one dziś nasze potrzeby lepiej aniżeli dotychczas.

Ma to jednakże nie tylko wymowę gospodarczą. Ta jakkolwiek bardzo ważna, w danym wypadku odgrywa rolę drugorzędną.

Społeczeństwo polskie zadokumentowało w ostatnich tygodniach swój hart, swoją wolę. Cała Polska chciała odzyskać co straciła i tak się stało. To stanowisko społeczeństwa naszego zrobiło wielkie wrażenie za granicą. Polska wykazała swoją jednolitość. Pokazaliśmy, że gdy chodzi o sprawy wielkie, o dobro państwa, nie ma między nami żadnych sporów, tworzymy wówczas jedną całość.

Nasza wola, wola Polski, musiała być uszanowana. Jesteśmy najsilniejszym państwem we wschodniej Europie. Mit wielkości sowieckiej prysnął.

Mocarstwa, które interesują się Europą wschodnią będą musiały z tych faktów wyciągnąć wnioski.

Wzrost siły państwowej kładzie jednak na każdym obywatelu poważne obowiązki. Potrafimy się z nich wywiązać.

Japończycy prą na południe

zajmując porty Chin Południowych

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że ostatnio Japończycy zaczynają ujawniać dużą aktywność w Chinach Południowych. Ilość wojsk japońskich w zajętych przez Japończyków portach Chin Południowych stale wzrasta.

Z portu Tsing-Tao skierowano na południe 20 transportów wojska; ogółem w ciągu ostatnich kilku dni przerzucono na place walki w Chinach Południowych około 35 tys. żołnierzy.

Wojskowe koła chińskie przewidują duże wzmożenie aktywności japońskiej w tych rejonach.

Walki w ciągu ostatnich dwóch dni nie dały wyniku na korzyść żadnej ze stron; straty po obu stronach są równie znaczne.

Głównymi terenami walk po zostają okolice szosy Zuiczang-Umin (na połudn.-zachód od Kiukiangu), linia Kiukiang-Nanczang; rejon Tengo, oraz drugorzędny front na tyłach japońskich Siuanczeng na połudn.-wschód od Wuhu.

Jak donoszą z Pekinu, na wszystkich trzech kolejach węzła pekińskiego ruch kolejowy został przerwany wobec stałych napadów partyzantów chińskich.

Przed dwoma dniami miała miejsce uporczywa walka w Tangku, na wschód od Tientsinu. Japończycy stracili kilkaset zabitych i rannych.

Marsz. Goering w Paryżu

PARYŻ. Pomimo oficjalnego oświadczenia, że urzędowym kołom francuskim nic dotychczas nie wiadomo o przygotowanej wizycie marsz. Goeringa w Paryżu, prasa paryska jednakże w dalszym ciągu przynosi w depeszach z Berlina szereg informacji zapowiadających, że wizyta taka projektowana jest jeszcze na rok bieżący.

Komentarze te przypominają, że marsz. Goering w czasie konferencji monachijskiej wypowiadał się kilkakrotnie na rzecz zbliżenia francusko - niemieckiego.

Kilka dzienników popołudniowych przynosi przy tym pogłoski, jakoby marsz. Goering miał zamiar przybyć do Paryża z propozycją francusko - niemieckiego paktu o nieagresji.

Świnie spadać będą z nieba

Nowy sposób propagandy wojsk powstańczych

BURGOS. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że lotnictwo narodowe prowadzić będzie w dalszym ciągu swą akcję propagandową rozpoczętą przed kilkoma dniami, a polegającą na zrzucaniu chlebów na terytoria Hiszpanii republikańskiej.

Jak słychać, brana jest pod uwagę możliwość zrzucania żywych zwierząt, przede wszystkim świń i owiec, ażeby w ten sposób uniemożliwić twierdzenie władz czerwonych, że środki żywnościowe są zatrute.

Eskadry powietrzne gen. Franco zrzuciły w dniu wczorajszym, jak donosi prasa hiszpańska, 25 ton chleba na ulice Barcelony.

Radio - Saragossa ogłosiło, że na froncie pirenejskim i nad Madrytem w ten sam sposób zrzucono 345 tysięcy paczek papierosów.

Reuter dodaje, że z okopów wojsk rządowych za ten dar podziękowano za pomocą głośników.

Burza szalała nad Irlandią

wyrządzając olbrzymie szkody

DUBLIN. Burza, która szalała nad Irlandią w ciągu kilku dni z rzędu, wyrządziła ogromne straty w zbiorach i w komunikacji oraz spowodowała wylewy wód i szereg wypadków z ludźmi.

Irlandia okazała się prawie całkowicie izolowana od świata zewnętrznego a komunikacja telefoniczna i telegraficzna pomiędzy Dublinem i Belfastem London dynem i Liverpoolem została przerwana.

Wicher na lądzie przekraczał siłę 60 mil na godzinę, dochodząc niekiedy do 100 mil na morzu, statki z Anglii przychodziły z opóźnieniem od 4 do 11 godzin (normalnie przejazd trwa od 3 do 9 godzin). Dużo okrętów zawróciło z drogi szukając schronienia w portach. Powalone drzewa zatarasowały drogi utrudniając albo uniemożliwiając połączenia wewnętrzne. Komunikacja lotnicza została wstrzymana.

W niektórych miejscowościach wicher porywał dachy z domów. Ustalenie strat potrwa przez czas dłuższy.

Twarz na użytek reklamy...

i w rezultacie sensacyjna sprawa sądowa

Popularny w Warszawie Murzyn p. Józef Diak, zamieszkujący od wielu lat w Polsce i władający biegle językiem polskim, zdecydował się na oddanie swojej czarnej fizjonomii na użytek reklamy.

Zawarł bowiem z właścicielem fabryki pasty do obuwia, p. Fortuną, umowę tego rodzaju, że wydrukowano olbrzymią ilość ulotek reklamowych, na których widniała roześmiana twarz murzyna, zachwycającego się pastą do obuwia wyrobu fabryki p. Fortuny. Murzyn Diak zresztą miał te ulotki osobiście rozdawać na mieście.

Umowę zawarto na okres 10 lat i przez ten cały czas p. Diak miał otrzymywać po 300 zł. miesięcznie.

Ulotki wydrukowano i p. Diak rozpoczął pochód po Warszawie i rozdawaniem plotek z własną podobizną robił sensację na ulicach.

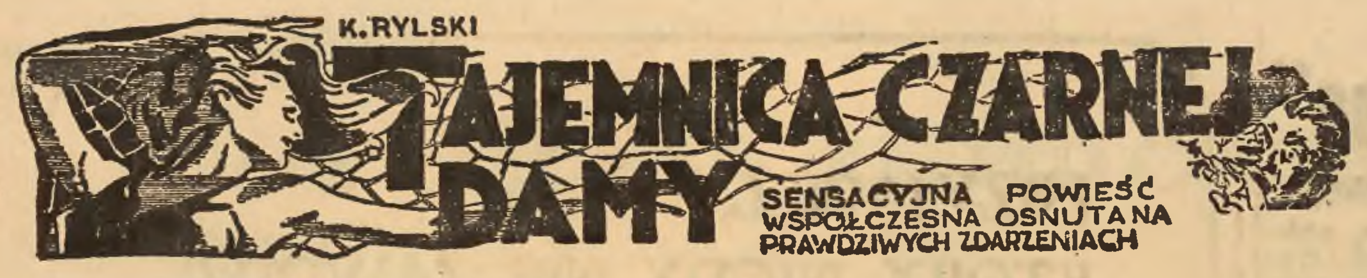
Trwało to tylko jeden dzień, bo fabryka pasty już nazajutrz podziękowała p. Diakowi za jego wysiłki.

Murzyn za pośrednictwem adw. J. Warszawskiego i Pawlikiewicza wystąpił do Sądu Okręgowego przeciwko fabryce, żądając 36.000 zł., t. j. w umówionym stosunku za 10 lat.

Sąd Okręgowy zasądził na rzecz p. Diaka 3600 zł.

Na skutek apelacji obu stron sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Przez długi czas rozprawiano nad zagadnieniem sprzedaży podobizny na cele reklamowe i ile warta jest twarz p. Diaka. Wyrok ogłoszony będzie w najbliższych dniach.



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Puchała zdołał ustalić ,że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga

Poradzka pokazała swemu „mężowi" list, który otrzymała z Hamburga. Slaweta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem.

Halina Poradzka udała się do Puchały, gdzie stwierdziła że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchała wrócił wraz z nią do domu, stwierdzili, że Poradzkiego już nie ma. Puchała wyjawił wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta.

Slaweta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło. Hetmański kazał mu wrócić do domu.

Puchała przybył wraz z dwoma wywiadowcami do mieszkania Hetmańskiego, który zdążył zawczasu ukryć Slawetę w kasie: Puchała zapytał wręcz inżyniera, gdzie ukrył oszusta „Poradzkiego", który porozumiewał się z nim telefonicznie.

— Jeszcze wczoraj wieczorem — dodał inspektor Puchała, spoglądając prosto w oczy Hetmańskiemu. — Jeszcze wczoraj wieczorem dzwonił ten oszust tutaj... A pan, panie inżynierze pomaga mu ukrywać się...

Puchała jest przekonany, że za chwilę ujrzy na twarzy Hetmańskiego wyraz strachu człowieka, który został zdemaskowany.

Ale pomylił się: twarz Hetmańskiego nie zdradzo w niczym tego, że obawia się czegoś. Puchała jest jednak pewny swego: nie chce dopuścić myśli, że się pomylił, że dał się nabrać... Przeciwnie, inspektor policji, wiedziony dziwną intuicją jest coraz bardziej przekonany, że ma do czynienia z niezwykle wyrafinowanym jegomościem. To rozdrażniło go jeszcze bardziej, i dlatego odezwał się niezwykle ostrym tonem:

— A więc nie rozumie pan inżynier nadal o czym mówimy ze sobą?

Słowa jego były pełne jadowitości i żółci.

Hetman - Hetmański uśmiecha się szczerze zakłopotany, jak ktoś, kto nie orientuje się, czemu go dręczą... A jednak znać w jego oczach, że jest mocno zaniepokojony. Widzi jasno, że jego wielka impreza, którą tak starannie przygotował, zasypała się i może mieć dla niego najbardziej opłakane skutki... Ale mimo to jest zadowolony, że sprawa przyjęła taki obrót, bo gdyby Slawetę aresztowano i poddano okrutnemu przesłuchaniu, wyśpiewałby wszystko i zasypałby go na pewno...

Niebezpieczeństwo istnieje jeszcze, ale jest tylko połowiczne. Najgroźniejszy dowód przeciwko niemu: „Seweryn Poradzki", znajduje się w jego ręku... I któż będzie mógł udowodnić mu, że „Seweryn Poradzki" ukrył się właśnie u niego w domu? A gdyby nawet... I w końcu, tylko jeden człowiek wie, w jaki sposób należy otwierać tę kasę... Nie, nie należy ulegać panice, nie wolno załamać się...

To też odpowiada Puchale z uśmiechem zakłopotania, ocierając chusteczką czoło.

— Gdybym nie miał tej świadomości, że nie śpię teraz, wydawałoby mi się, że to wszystko co teraz słyszę, jest snem...

— Proszę odpowiadać mi do rzeczy — poruszył się niespokojnie Puchała na krześle, stając się niezwykle wzburzony.

— Proszę bardzo, ale cóż mam panu powiedzieć, skoro nie rozumiem, o co panu chodzi...

— Kim jest więc ten człowiek, który dzwonił do pana kilkakrotnie z kabiny na Dworcu Głównym?

— Panie inspektorze, chce mi pan wmówić jakąś niesamowitą historię.

— Kim jest ten oszust, podający się za Seweryna Poradzkiego, którego pan dzisiał ukrył... — pyta dalej stanowczym głosem Puchała.

Hetmański udaje zdziwionego: z jego twarzy nie znikł uśmiech zakłopotania.

— Jakiś oszust, podający się za Poradzkiego? Nie rozumiem. Znam Poradzkiego już od dawna...

— Mam na myśli nie prawdziwego Poradzkiego, ale tego oszusta, który nadużył zaufania nas wszystkich. Mamy dowody na to, że porozumiewał się z panem, że odbierał od pana instrukcje...

— Ode mnie? — wzruszył Hetmański ramionami i spokojnie zapalił jeszcze jednego papierosa.

— Tak, na pewno rozmawiał z panem. Przecież sam pan twierdzi, że prócz pana nie ma w tym mieszkaniu nikogo...

— Racja, w mieszkaniu przebywam tylko ja i moja służąca.

— Może to pańska pokojówka rozmawiała tak telefonicznie?

— Nic nie wiem o podobnych rozmowach...

— A my jednak wiemy, że z Poradzkim rozmawiał stąd jakiś mężczyzna. A jeśli panu pamięć nie służy, możemy panu przypomnieć, co pan każdorazowo z nim mówił...

Nie czekając odpowiedzi Hetmańskiego, wyjął Puchała z kieszeni kilka kartek papieru i przeczytał protokóły jego rozmów telefonicznych.

— Co pan na to, panie inżynierze? — zapytał Puchała, spoglądając mu prosto w oczy — zdaje się, że możemy grać w otwarte karty...

Hetman - Hetmański czyni taki ruch, jak gdyby go wyprowadzono z równowagi i tonem podrażnionego człowieka rzuca:

— Panie inspektorze, widzę, że padłem ofiarą jakiegoś nieporozumienia. Domaga się pan ode mnie odpowiedzi na pytania, o których nie mam pojęcia...

— Ach tak — burknął Puchała. — Nie ma pan o tym pojęcia?

— Nie.

— A może pańska pokojówka wie o czymś podobnym?

— Może być...

— Wobec tego, należy ją przepytać. Trzeba ją obudzić, proszę ją tu sprowadzić — wydał polecenie wywiadowcy.

Dziewczyna, która uważnie słuchała przebiegu rozmowy pozwoliła długo na siebie czekać. Gdy wreszcie otworzyła oczy i ujrzała obok siebie obcego mężczyznę, poczęła przeraźliwie krzyczeć:

— Bandyci, ratujcie!

Ale po chwili, widząc przed sobą dozorcę, uspokoiła się.

Drżąca, przerażona, jak gdyby zaspana i na wpół ubrana, weszła do gabinetu i zapytała zdziwiona:

— Co się stało?

— Nic groźnego, niech się panienka uspokoi! — odrzekł Puchała. — Imię i nazwisko?

Dziewczyna poczyna mówić, jąkając się. Hetmański spogląda na nią spode łba; wie dobrze, że może na nią liczyć...

Puchała nie może nic z niej wydostać. Nie ma o niczym pojęcia. Nikt tu nie dzwonił, żadnych telefonów od pana Poradzkiego nie odbierała. Dzisiaj nikogo tu nie było...

Inspektor policji domyślił się natychmiast, że ta dziewczyna jest wtajemniczona w sprawy swego chlebodawcy. Właściwie chodziło mu tylko o stwierdzenie tego. Dlatego tylko ją wezwał.

Ale ta dziewczyna może się jeszcze przydać, udaje więc, że jej uwierzył i powiedział łagodnym głosem:

— Możesz pójść spać... Bardzo przepraszam, że przeszkodziłem...

Dziewczyna wyszła. Hetman - Hetmański ma nadzieję, że się to wszystko skończyło. Ale Puchała nie spuszcza z niego wzroku i powiada:

— Panie inżynierze!

— Proszę, słucham — odpowiada spokojnie Hetmański.

— Jestem pełen podziwu dla pańskiego cynizmu, odwagi i spokoju!

Hetmański udaje obrażonego i powiada:

— Proszę nie zapominać, że jest pan w moim domu, i taki ton...

Puchała przerwał mu jednak:

— Uprzedzam pana, że wiem wszystko i dlatego powinien pan we własnym interesie mówić prawdę. Nie zdaje pan sobie sprawy, jakie dowody mamy przeciwko panu...

— Słucham pana — odrzekł nieco przytłumionym głosem Hetmański.

— Przede wszystkim ukrywa pan u siebie w domu niebezpiecznego przestępcę, uchodzącego za Poradzkiego. Radzę więc panu wydać go w ręce policji.

— To jest niesłychane oszczerstwo... — wzburzonym głosem odrzekł Hetmański. — Jakie ma pan inspektor dowody...

— Owszem, zaraz wskażę panu człowieka, który widział na własne oczy, jak ten Poradzki wszedł do tego mieszkania...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet podsłuchawszy rozmowę między Malwiną Darni, a rzekomym Holendrem, doszedł do przekonania, że Malwina jest podwójną agentką i z miejsca postanawia unieszkodliwić całą bandę. Przede wszystkim zamierzał usidlić Holendra. W tym celu oświadczył mu wręcz, że jest on szpiegiem niemieckim, któremu Malwina skradła dokumenty, aby sprzedać je innemu wywiadowi.

22

Jest pan więc przegrany na całej linii i nie wiele dałbym za pańskie życie. Gdybym znajdował się na pańskim miejscu, natychmiast bym stąd wyjechał.

Holender zadrżał i rzekł głucho:

— Ma pan rację. Teraz gdy pan już wszystko wie, mogę pa nu powiedzieć, że jestem Niemcem i że tylko bardzo długo mieszkałem w Holandii. Ponieważ uciekłem z wojska, nie mogłem po wybuchu wojny wrócić do ojczyzny. Zaciągnąłem się więc do wywiadu niemieckiego w Bilbao.

— Gdzie pan zresztą bardzo marnie pracował.

— Malwina mnie zgubiła. Może pan jednak być pewny, że zemszczę się na niej.

— Niech pan nie robi głupstw. Lepiej porozumieć się z nią i dać jej trochę pieniędzy. Ponadto niech pan z nią jutro uda się na walki byków. Kobiety bardzo lubią to widowisko. Z pewnością silnie nim się przejmie, a wówczas potrafi pan z nią dojść do porozumienia w obchodzącej pana sprawie.

Z początku szpieg wahał się, ale wkrótce zdołałem go przekonać i podziękował za radę.

Załatwiwszy z nim, postanowiłem zwabić do Saint Sebastian jeszcze jedną grubą rybę, mianowicie szefa odcinka S. 130 Edda z Bilbao.

Zatelefonowałem do niego i zakomunikowałem mu, że w bardzo ważnej sprawie powinien natychmiast przybyć do Saint Sebastian.

Po trzech godzinach przybył Eddo i od razu nawiązałem łącz ność między nim, Malwiną a „Holendrem".

Ponadto wystarałem się o bilety na walkę byków i które im ofiarowałem. Przyjęli je z niekłamanym zachwytem, gorąco mi dziękując za moją uprzejmość.

Teraz byłem już spokojny i mogłem dokładnie przygotować to, co miało rozegrać się nazajutrz podczas walki byków.

Następnego dnia około godziny czwartej po południu, gdy na arenę wyprowadzono pierwszego byka, w loży, którą zajmowały trzy osoby, mianowicie Malwina, Eddo i „Holender", wzbił się słup ognia, po którym rozległa się detonacja. Wszystkie trzy osoby doznały bardzo ciężkich poparzeń i mimo usilnych wysiłków lekarzy nie zdołano ich utrzymać przy życiu.

Dowiedziałem się o tym już w Hendaye z gazety hiszpańskiej „El Sol". Gazeta nie przypuszczała, że te trzy osoby padły ofiarą wybuchu granatu z mechanizmem zegarowym, który umieściłem w kieszeni „Holendra". Dziennik wyrażał przypuszczenie, że ktoś rzucił niedopałek na suknię Malwiny, która stanęła w płomieniach i że następnie ogień przerzucił się na jej towarzyszy.

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że po tym „wypadku" nie mogłem już wrócić do Saint Sebastian. Zresztą wcale tego nie żałowałem, ponieważ obrzydła mi już serdecznie praca w tym szpiegowskim hotelu.

Czytelników ciekawią chyba dalsze losy pana Piotra? Otóż dowiedziawszy się że wskutek swej lekkomyślności zdradzał tajemnice państwowe agentce niemieckiego wywiadu, podał się do dymisji, udał się na front i zginął na polu chwały okupując w ten sposób swoją winę.

(Dalszy ciąg jutro).

Benesz pojedzie na Krym

ODESA. Z Krymu donoszą, że według kursujących tu pogłosek ma przybyć na Krym na paromiesięczny odpoczynek b. prezydent Czechosłowacji, Benesz.

Kuracjusze uzdrowisk krymskich twierdzą, iż gościnę na Krymie zaproponował Beneszowi rząd sowiecki.

Kalendarz dnia

9 Paździer.

NIEDZIELA
18 po Ziel. Św. 41 Ew. O niegodnym słudze. — Dionizego, Ludwika.
Słowiański: Domogosta.
Słońca wsch. 5.49, zach. 16.58.
Księżyca wsch. 16.41, zach. 5.50.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1631. Zwycięstwo Jana III pod Parkanami, w pogoni za Turkami na Węgry
1779. K. Pułaski ranny w bitwie pod Savannak.
1918. Wybuch rewolucji w Niemczech.
1920. Wyzwolenie Wilna.
1934. Zamordowanie w Marsylii króla jugosł. Aleksandra I i min Barthou.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Po św. Brygidzie
Babie lato przyjdzie

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
W ukształtowaniu się lądów na kuli ziemskiej najpóźniej nastąpiło oderwanie się Grenlandii od Europy.

Rektorzy wyższych uczelni
złożyli hołd P. Prezydentowi Rzplitej

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym rektorów wyższych uczelni w Warszawie w osobach: Włodzimierza Antoniewicza — Uniwersytet Józefa Piłsudskiego — Józefa Zawadzkiego — Politechnika Warszawska — Jana Miklaszewskiego — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego — Wojciecha Jastrzębowskiego, Akademia Sztuk Pięknych — Jerzego Modrakowskiego — Akademia Stomatologiczna, którzy wyrazili Panu Prezydentowi hołd z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego, doręczając Mu odnośne uchwały tych uczelni.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood raj i piekło kobiet

Gdy zapadł zmierzch

Marlena Dietrich opowiedziała o swym życiu

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk fascynującego cyklu reportaży p. t. „Hollywood — raj i piekło kobiet".

P. Bringuier, autor tych pasjonujących reportaży, który doskonale poznał stosunki panujące w Hollywood, odsłania nam zakulisowe tajemnice tego tak zwanego raju filmowego, opowiada o przepychu i bagactwie, o szczęściu i tragedii wielkich gwiazd, o rozpaczliwej walce o byt i sławę, oraz o nędzy i łzach dziesiątków tysięcy kobiet, które popadły w niewolę współczesnego Molocha, — filmu.

A wszystko to jest napisane tak barwnie i ciekawie, że Czytelnicy z niesłabnącym zainteresowaniem będą śledzić te tętniące życiem opowieści o prawdziwym Hollywool, który raczej zasługuje na miano piekła, niż raju filmowego.

Usłyszałem niski, nieco zachrypnięty głos „Błękitnego Motyla", „Maroka", „Pożądania" i „Anioła", głos narzeczonej wszystkich awanturników świata, głos który oświadczył:

— Nie wiem, czy cieszy mnie powrót do Hollywood.

I wówczas został puszczony w ruch niewidoczny mechanizm i reportaż ten rozpoczął się.

Było to jesienią w Paryżu. Marlena Dietrich i ja wyglądaliśmy przez okno jej pokoju hotelowego. Starałem się nakłonić ją do mówienia, długo się nad nią znęcałem. W międzyczasie zapadł zmierzch. Nie widziałem już twarzy Marleny, która oświadczyła w końcu:

— Tutaj nic nie mogę panu wyjaśnić, tutaj pan nic nie zrozumie. Lecz mogę pana zabrać ze sobą tam. Mogę ująć pana za rękę i prowadzić przez ten zaczarowany kraj, pomóc panu poznać nasz los, kobiet wspaniałych a zarazem pełnych melancholii, kobiet pożądanych a zarazem samotnych. Niech pan jedzie ze mną, pokażę panu Hollywood takim, jakim jest w rzeczywistości.

Marlena dotrzymała słowa. Odsłoniła przede mną wszystkie tajemnice tego miasta, pomogła mi przetłumaczyć na ludzki język tajemnicze legendy raju filmowego, zaczynając przede wszystkim od swej legendy.

Teraz wróciłem z Hollywood i opowiem Czytelnikom jak ono wygląda. Nie mam wcale zamiaru pisać reportażu o kinematografii. Pragnę tylko odtworzyć przed Czytelnikami moje przeżycia w tej stolicy marzeń.

—o—

Dziesiąta wieczór na głównym dworcu w Nowym Jorku. Lał deszcz jak z cebra. Z mego kapelusza ściekały duże krople deszczu, mocząc olbrzymią paczkę gazet i magazynów, jakie trzymałem pod pachą. Mechanicznie chodziłem za moim czarnym tragarzem, który miał nie kończące się hale, schodził po żelaznych schodach, wsuwał moje bilety w automaty i przedziurawiał je.

Wreszcie dotarliśmy na długi peron podziemny, gdzie stał pociąg, w którym miałem spędzić trzy dni i cztery noce.

Przed jednym z wagonów stała grupa fotografów, operatorów filmowych i młodzieńców w nieprzemakalnych płaszczach, w pantoflach o grubych podeszwach, w zniekształconych przez deszcz kapeluszach nasuniętych głęboko na czoło i żujących gumę. Z ich min można było poznać, że są wściekli. Byli to reporterzy i wściekało ich to, że Marlena spóźnia się.

W odległości kilku metrów stała jakaś samotna kobieta, oparta o metalowy słup i przyglądała się im. Była młoda i dość ładna. Lecz na jej twarzy malowało się takie zmęczenie i przygnębienie, że przykro to mnie uderzyło. A co najdziwniejsze, obrzucała fotografów i reporterów spojrzeniem, w którym mieszała się zazdrość i nienawiść. Nerwowo otuliła się swym czerwonym płaszczem i zadrżała, gdy rozległy się dzwonki. U jej stóp stały dwie walizy. Widniały na nich resztki starych nalepek z przed kilku lat, na których można było jeszcze odczytać: „Hollywood Calif..." i nowe nalepki nalepione przed chwilą przez urząd nika kolejowego: „Hollywood, California".

Nagle na peronie zapanowało zamieszanie: Zaczęto się popychać, tłoczyć, poprzez cały peron przeszedł podniecony szmer. Zjawiła się bowiem Marlena.

Nosiła zielony kapelusz filcowy, który zasłaniał jej oczy. Ręce trzymała w kieszeniach swego szkockiego płaszcza. Czterech murzynów połyskujących od wody i wyszczerzających w uśmiechu swe białe zęby, biegło wokół niej, nosząc jej walizy - szafy z białej skóry.

MARLENA I REPORTERZY

Reporterzy natychmiast ją otoczyli i zasypali pytaniami, z brutalną poufałością, charakterystyczną dla amerykańskich dziennikarzy w stosunku do aktorów. Mają oni bowiem wrażenie, że oni robią i niszczą gwiazdy, że są one całkowicie zależne od nich.

— Hello Marlena! Jak pani minęła podróż? Jacy są mężczyźni w Europie? Ciągle jeszcze noszą krótkie bródki i wąsy?

Wszyscy się śmiali i klepali po ramionach. Pomocnicy fotografów wdrapali się na ramiona swoich kolegów i zapalali po chodnie, które wydzielając biały dym, dają jaskrawe, oślepiające światło.

— Hello Marlena! Podobno nie chce pani pracować w Hollywood?

Marlena zdołała w końcu uwolnić się od tych natrętów. Weszła na pierwszy stopień wagonu i odwróciła się do nich twarzą. Wywierała wrażenie zmęczonej. W jej bladej twarzy, żyły tylko jej czerwone wargi. Zdawała sobie sprawę, że musi uśmiechać się, że musi coś odpowiedzieć.

Jutro: „MARLENA każdego dnia zwycięża"

Na małej wokandzie...

Stary komin i młody kominek

(A.E.) Płyną lata, zmieniają się obyczaje. Gdzież są dawni stateczni ojcowie, gdzież dzieci szanujące? Nie ma ich. Przeszli do legendy, na co wskazuje chociażby niżej opisany epizod:

Pan Walerian Komin odwiedził swego trzydziestoletniego syna, Urbana, i pożyczył odeń sto złotych, przyrzekając zwrócić je w ciągu tygodnia.

Jednakże tydzień minął, a starszy pan Komin nie pokazywał się. Wobec tego pan Urban postanowił upomnieć się o pieniądze, i w tym celu zaszedł do ojca.

Oczom jego przedstawił się niezwykle malowniczy widok:

Na stole walały się próżne butelki po wódce, jakiś obcy jegomość chrapał w zabłoconych buciorach na łóżku, a sam pan Komin, pogwizdując przez sen, spoczywał z rozanieloną miną pod stołem.

— Tato! — zawołał pan Urban, ciągnąc ojca za rękę.

— Czego? — mruknął pan Komin, z trudem otwierając oczy. — To ty, Urbanie? Czekaj, smyku, spuszczę ci baty za to, że epf — ojca rodzącego ze snu budzisz.

— Oddaj tata setkę! — zniecierpliwił się pan Urban.

Miły ojczulek nic nie odpowiedział, bo znowu chrapał w najlepsze.

— Otwórz ślipia, pijusie stary! — krzyknął pan Urban, szarpiąc ojca za ramię. — Dajesz ta to sto złotych, czy nie?

—Prędzej swoje ucho zobaczysz, niż sto złotych. Suwaj lo buzie, pókim dobry, bo przeko nasz się. jakie ci knoty sprawię! Ojciec jestem epf... i szaconku swojego wymagam.

Wyrodny syn, miast zastosować się do żądań ojca, wysztur chał go porządnie, na skutek czego znalazł się, jako oskarżony, przed obliczem sądu.

— Sądzie sprawiedliwy! — mówił stary pan Komin na rozprawie. — O wiele już tera takie zepsucie na świecie, to co będzie później? Dziś syn rękę na ojca podnosi, jutro podniesie nogę!

To co, że mu setki nie oddałem? Przecie tak specjalnie, dla dobra jego zrobiłem, dla nauki!

Niech wie chłopak, że teraz nikomu, nawet ojcu rodzącemu, forsy zaufać nie wolno! Mam rację, czy nie mam, proszę sądu wysokiego? —

Sąd skazał pana Urbana na tydziej aresztu z zawieszeniem.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i odstawiony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Zdołał jednak stamtąd uciec i ukrył się w lesie.

W lesie natknął się Józef na dwóch żołnierzy niemieckich, którzy go ujęli i zaprowadzili do komendantury, oskarżając o zniewolenie i zamordowanie młodej dziewczyny, którą sami zgwałcili.

Józefa odwieziono do więzienia poznańskiego i umieszczono w celi wraz z jego przyjacielem Leśniewskim, który był oskarżony o szpiegostwo. Po kilku dniach po Leśniewskiego przyszedł strażnik.

Drzwi zamknęły się i Józef pozostał sam w celi. Wieczorem Leśniewski nie wrócił. Gdy nazajutrz strażnik przyniósł Józefowi pajdę chleba i czarną kawę, Józef zapytał go:

— Co się stało z więźniem, który przez kilka dni przebywał w tej celi?

Strażnik w pierwszej chwili obrzucił Józefa gniewnym spojrzeniem i zdawało się, że zaraz ryknie: „Co cię to obchodzi?". Strażnik nie krzyknął jednak. Przez chwilę milczał, a następnie rzekł obojętnie:

— Idzie ci o tego szpiega? Hm... dzisiaj o świcie rozstrzelano go w twierdzy poznańskiej...

Józef poczuł się nagle tak, jak gdyby zadano mu silny cios maczugą.

Wiedział, że na świecie panuje obecnie bezprawie, że wszystkie zasady etyczne leżą w gruzach. To, co widział w ciągu ostatniego tygodnia, zabiło w nim poprzednią wiarę w wyższość ludzkiego gatunku...

Mimo to nie mógł uwierzyć, że zabito niewinnego człowieka, który udawał się w strony rodzinne do żony i dzieci, który nic nie przeskrobał i nie miał żadnego zatargu z prawem...

Wiadomość, że jego kolega Leśniewski został rozstrzelany przybiła Józefa całkowicie na duchu. Przez chwilę stał na miejscu jak wryty, nie mogąc wypowiedzieć słowa.

Strażnik uważnie przyjrzał mu się, a następnie rzekł surowo:

— Wystrzelamy tych szpiegów jak psów!..

Józef nie odpowiedział. Dławiło go coś w gardle. Chciał krzyknąć „Zbój!". Ale głos zamarł mu w piersi.

Strażnik potrząsnął głową i opuścił celę, zamykając drzwi. Zgrzyt klucza w zamku świdrował Józefowi czaszkę.

Przez dłuższy czas spacerował nerwowo po celi pogrążony w ponurych rozmyślaniach.

Starał przekonać siebie, że dozorca go okłamał, ale gdy nazajutrz do celi wszedł inny dozorca, rozproszył on już wszystkie jego wątpliwości. Opowiedział Józefowi, że sąd wojenny skazał rosyjskiego szpiega na karę śmierci. Ponieważ od wyroków sądu wojennego nie ma odwołania, został on następnego dnia o świcie rozstrzelany.

— Rodzina Leśniewskiego, który już nie żyje, z pewnością uważa go za żywego — pomyślał Józef. — Przypuszcza, że z powodu wojny utkwił gdzie po drodze... A mnie, żywego człowieka, uważają za umarłego... Po mnie żona nosi żałobę... Co to za straszliwa ironia losu!..

Józef siedział w pojedyńczej celi więzienia poznańskiego sześć tygodni. W ciągu tego czasu ani razu go nie przesłuchano, ani razu nie zaprowadzono do prokuratora, lub sędziego śledczego.

Józefa niepomiernie to dziwiło i starał się porozumieć w tej sprawie ze strażnikami.

— Dlaczego mnie się nie przesłuchuje? Jak długo zamierzają mnie tutaj trzymać? — pytał strażników.

Ci jednak odpowiadali gniewnie:

— Gdy będą ciebie potrzebowali, wezwą ciebie... Niech cię o to głowa nie boli...

Pod koniec szóstego tygodnia kazano Józefowi wziąć rzeczy (nie miał on jednak nic prócz tego, co nosił na sobie) i zaprowadzono go na dworzec.

— Dokąd teraz jadę? — zapytał Józef żołnierza, który go eskortował.

— Nie mam pojęcia. Na dworcu mam cię przekazać w inne ręce...

Na dworcu było duszno i gwarno. Widziało się tam przeważnie żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.



Wieśniacy i wieśniaczki zaczęli się wdrapywać na wysokie stopnie wagonów towarowych.

Józefa wprowadzono do dużego pokoju, gdzie stał długi stół, za którym siedzieli oficerowie i cywile i pisali coś na długich arkuszach papieru.

Józef stał onieśmielony i czekał na swoją kolej. W końcu żołnierz, który go eskortował, kazał mu zbliżyć się do stołu. Jeden z oficerów zapytał go o imię i nazwisko. Józef znów podał zmyślone nazwisko: Brudziński.

— Dokąd mam jechać? — zapytał nieśmiało.

Ale w odpowiedzi oficer obrzucił go tak groźnym spojrzeniem, że Józefowi odeszła chęć do zadawania dalszych pytań.

Następnie wyprowadzono Józefa na peron. W odległości kilkuset metrów od budynków dworcowych siedzieli na błotnistej ziemi oberwani ludzie o zapadłych policzkach i zmęczonych czerwonych z niewyspania oczach. Już z pierwszego rzutu oka Józef poznał, że nie są to Niemcy, a gdy zbliżył się do nich, usłyszał, że mówią po polsku.

Ale kim byli ci ludzie i dlaczego byli tak zmęczeni i oberwani — tego Józef nie wiedział.

Żandarmi z bagnetami nasadzonymi na karabiny kręcili się w pobliżu i strzegli tych bladych, wycieńczonych ludzi, z których większość wyglądała jak cienie.

Józef zauważył wśród nich również i kobiety w chustkach na głowie. Część z nich miała małe paczki, a część siedziała na błotnistej ziemi i żuła czerstwy chleb.

Żołnierz przyprowadził Józefa do tej grupy ludzi i wręczył jednemu z żandarmów jakieś papiery. Żandarm zmierzył Józefa od stóp do głowy i rozkazał przyłączyć się do grupy, którą pilnował.

Józef nie usiadł na rozmiękłej ziemi. Zatrzymał się przy kilku starszych mężczyznach i szeptem zapytał ich co tutaj robią.

Jeden z mężczyzn opowiedział mu drżącym, zmęczonym głosem:

Pochodzili oni z okolic Łomży i Mławy. Latem przechodzili przez granicę i pracowali jako sezonowi robotnicy w Prusach Wschodnich... Nagle wybuchła wojna. Rosjanie zaczęli się zbliżać do jezior Mazurskich. Wówczas Niemcy zatrzymali polskich wieśniaków. Traktowano ich jak jeńców i nie pozwalano wracać w strony rodzinne... Wlecze się ich z jednego miasta do drugiego, odżywia się jak psów, a przy tym muszą jeszcze kopać rowy, okopy, rozciągać druty kolczaste i t. p.

Obecnie, jak słyszeli, wiezie się ich do Królewca.

— Stąd wynika, że również i mnie prowadzi się na przymusowe roboty — pomyślał Józef — a śledztwo przeciwko mnie umorzono. W innym bowiem wypadku nie przyłączonoby mnie do tej grupy.

Nagle ryknęli żandarmi, rzucając rozkazy. Wszyscy zerwali się z ziemi i zaczęli maszerować w stronę pociągu, który stał na bocznym torze.

— Wsiadać! — wrzasnęło kilku żandarmów.

Wieśniacy i wieśniaczki zaczęli się wdrapywać na wysokie stopnie wagonów towarowych. Były to wagony, w których zazwyczaj przewożiło się bydło. Obecnie służyły one do transportu ludzi.

Drzwi wagonów zostały otwarte. Gdyby zamknięto drzwi, ludzie podusiliby się wskutek panującego tam zaduchu.

Jakaś stara wieśniaczka przepychała się do drzwi, krzycząc:

— Puście mnie ludzie!.. Zaduszę się!.. Tchu nie mogę złapać...

W wagonie, do którego dostał się Józef, było strasznie ciasno. O miejscu przy drzwiach nie mógł nawet marzyć, ponieważ ci, co za nim weszli do wagonu, wepchnęli go w kąt.

Józef z trudem chwytał oddech. Cuchnęło tam tak okrutnie, że dusiło go coś w gardle i był bliski omdlenia.

W chwilach rozpaczy Józef dochodził do wniosku, że los na nim się zemścił i w straszliwy sposób go ukarał. Obecnie miał możność przekonać się, że nie tylko on został ukarany. Otc ci wszyscy ludzie cierpieli podobnie, jak on A co oni zawinili?

Pociąg ruszył wreszcie z miejca.

Józef siedział obok młodego parobka, który nie przestawał utyskiwać:

— Czego oni chcą od nas? Mówią, że jest wojna. Ale kto potrzebował tej wojny? Co będziemy mieli z niej za korzyść? A ty skąd jesteś — zapytał nagle Józefa.

— Z Warszawy — odparł Józef.

— W jaki więc sposób dostałeś się tutaj?

(Dalszy ciąg jutro).

Sojusz francusko-sowiecki
staje się ciężarem dla Paryża

W prasie francuskiej toczy się obecnie b. interesująca dyskusja prasowa na temat znaczenia sojuszu francusko - sowieckiego.

Piątkowy „Le Matin", cytując na ten temat deklarację Leona Bluma, wypowiedzianą w Izbie Deputowanych, że Francja musi dokonać wyboru pomiędzy swymi aliantami, aprobuje całkowicie to stanowisko i prowadząc w dalszym ciągu kampanię przeciwko przymierzu z Rosją **domaga się natychmiastowego wypowiedzenia paktu francusko - sowieckiego wzajemnej pomocy.**

Mamy ciągle jeszcze — pisze dziennik — jednocześnie dwa pakty: z Polską i Rosją. Jeśli te dwa kraje wejdą ze sobą w konflikt, choć to jest mało prawdopodobne, jakie stanowisko będzie musiała zająć Francja?

Czy będzie musiała się bić z jednym ze swoich sprzymierzeńców, czy też wysłać część armii przeciwko Polsce, a drugą część przeciwko Rosji?

Podobne stanowisko choć na innym tle zajmuje Leon Bailby na łamach dziennika „Le Journal". Powołując się na artykuł tygodnika „Gringoire", autor zwraca uwagę, na kompromitację sił rosyjskich.

Opisując przebieg wymiany not pomiędzy Rosją a Polską oraz zwracając uwagę na słuszną ocenę przez Polskę manewrowania rosyjskiego, autor podkreśla, że **Rosja nie miała odwagi popr . : swoich gróźb, w stosunku do Polski, jakąkolwiek akcją wojskową.**

Na próżno Czechosłowacja oczekiwała pomocy od swego rosyjskiego alianta. **Ultimatum Polski do Pragi zostało wysłane i poparte działaniami wojskowymi. Rosja natomiast nie potrafiła ani okazać wysiłku, ani prowadzić dyplomacji godnej wielkiego Państwa.**

Rosja przestała istnieć, konkluduje autor, nawet dla tych, którzy kiedyś na nią jeszcze liczyli.

Słowacy ministrami praskimi
Posłowie Sidor i Sokol nie przyjęli tek

PRAGA. Prezes Rady Ministrów gen. Syrovy, jako pełniący obowiązki prezydenta Republiki, podpisał 7 b. m. w godzinach popołudniowych dekret nominacyjny członków autonomicznego rządu słowackiego.

Mianowani zostali następujący ministrowie: **M. Czernak**, b. minister rządu praskiego, prof. gimnazjum matematyczno - przyrodniczego w Bratysławie, P. Teplański, poseł do parlamentu i dr T. Durczynski, adwokat w Bratysławie.

Jak wiadomo, projekt ustawodawczy, dotyczący organizacji władzy wykonawczej na ziemi słowackiej, przewiduje, że ministrowie słowaccy są jednocześnie członkami rządu w Pradze.

Wbrew pierwotnym koncepcjom, do rządu **praskiego nie weszli posłowie Sidor i Sokol, którzy odmówili wzięcia udziału w rządzie ze względów zasadniczych.**

Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie.

Na ich miejsce weszli dwaj inni członkowie słowackiej partii ludowej w osobach posłów Durczyńskiego i Czernaka. Pozostali dwaj ministrowie, t. zn. Lichner i Teplanski, reprezentują słowackie skrzydło stronnictwa agrariuszy.

Bogumin — węzeł Europy
Niemiec o bogactwach Śląska Zaolzańskiego

„Frankfurter Ztg." zamieszcza artykuł redakcyjny p. t.: „Punkt węzłowy Cieszyn — nowa granica między Czechosłowacją a Polską".

W artykule tym autor stwierdza, że nowa granica, jeszcze nieustalona, oddaje bogate rewiry węglowe karwińskie i miasta Bogumin z jednym z najważniejszych węzłowych punktów komunikacyjnych wschodnio - środkowej Europy w polskie posiadanie.

W Boguminie i Cieszynie spotykają się linie kolejowe, prowadzące z Moskwy, Leningradu, Warszawy, Gdańska, Gdyni, Berlina i Wrocławia do Lwowa, Odessy i Konstancy, do Bratysławy, Wiednia i Triestu, do Budapesztu, Białogrodu i Konstantynopola, do Koszyc i Bukaresztu.

Jeszcze przez Austrię zbudowana kolej, idąca dotychczas tuż przy granicy polskiej, a tworząca najważniejsze połączenie przez Przełęcz Jabłonkowską i dolinę Wagu między ziemiami czeskimi a Słowacją, biegnie teraz przez terytorium Polski.

Bogumin był dotychczas największym dworcem towarowym Czechosłowacji. Jego szynami toczyły się słowackie rudy i drzewo, rumuńska nafta, karwiński węgiel kamienny i koks oraz wiele innych towarów, przefrachtowanych w portach bałtyckich albo wysyłanych z nich do portów Morza Czarnego i Adriatyckiego.

Już te krótkie zestawienia dają obraz gospodarczych możliwości, które rozwinąć będzie mogła Polska.

Zgon ofiary potwornych morderców
W najbliższym już czasie bandyci wpadną w ręce policji

W dniu wczorajszym donosiliśmy o potwornym napadzie bandyckim w Sulejówku, ofiarą którego padła żona emerytowanego pułkownika - lekarza 63-letnia Urszula Szczerbińska. Postrzelona ciężko w brzuch przez zbirów staruszka przewieziona została do szpitala Przemienienia Pańskiego. Wszelka pomoc okazała się nadaremna i Szczerbińska zmarła, nie odzyskawszy ani na moment przytomności.

Obława na bestialskich morderców trwa w dalszym ciągu. Teren powiatu warszawskiego patrolowany jest przez policję oraz funkcjonariuszów Urzędu Śledczego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w najbliższym już czasie potworni bandyci wpadną w ręce sprawiedliwości.

Nie jest wykluczone, że sprawcami zabójstwa Szczerbińskiej są ci sami bandyci, którzy dokonali przed nie dawnym czasem napadu na mieszkanie Wojciecha Radomskiego w Międzylesiu, oraz na dom Dołęgi w tej samej miejscowości. W obu wypadkach napad się nie udał i opryszkowie zbiegli, ostrzeliwując ścigających ich właścicieli domów.

W chwili obecnej eksperci rusznikarscy badają wyjętą z drzwi kulę, która ugodziła śmiertelnie Szczerbińską. Dopiero po jej zdabaniu okaże się, czy wszystkie te napady są dziełem jednych i tych samych bandytów.

Zamordowali kłonicami
zamożnego gospodarza

W kolonii Łazinki powiatu mińsko - mazowieckiego znaleziono w stodole zwłoki gospodarza Jana Gorasia. Opodal leżały trzy skrwawione kłonice.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Ustalono, że na terenie kolonii grasowała od dłuższego czasu banda zuchwałych złodziejów, którzy kradli zboże, drób i t. p.

Goraś nocował w stodole. Krytycznej nocy złodzieje zakradli się do stodoły Gorasia, który przebudziwszy się, usiłował zatrzymać złoczyńców.

Zaskoczeni złodzieje [illegible] się na gospodarza z kłonicami i w bestialski sposób zamordowali go.

Śledztwo ustaliło, że złodziejami - mordercami byli najbliżsi sąsiedzi Gorasia: Stanisław Radzio, Stanisław Zieliński i Stefan Kamiński. Potwornych zabójców aresztowano i osadzono w więzieniu.

Uwięzieni w Czechach Polacy
odzyskają wkrótce wolność

PRAGA. W wykonaniu żądań polskich, zawartych w ostatniej nocie Rządu Polskiego do Republiki Czesko - Słowackiej, czeski minister Sprawiedliwości wydał podległym organom rządowym polecenie natychmiastowego zwolnienia osób narodowości polskiej, przebywających w więzieniach, aresztach karnych, lub śledczych z powodu przestępstw politycznych.

W wypadkach wątpliwych, czy przestępstwo ma charakter polityczny, czy kryminalny, minister polecił interpretować na korzyść oskarżonego, to znaczy kwalifikować przestępstwo jako polityczne.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W środę dnia 12 października br. odbędzie się o godzinie 20-ej w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej z porządkiem dziennym następującym:

Przyjęcie porządku obrad:

Zatwierdzenie protokułów.

Komunikaty Zarządu Miejskiego.

Wyjaśnienia Zarządu Miejskiego dotyczące protokułu Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej.

Rezygnacja Jana Bokwy i prof. Zygmunta Nałęcz-Dobrowolskiego z mandatów członków Komisji Rewizyjnej.

Powiększenie składu osobowego Komisji Regulaminowej i uzupełnienie składu Komisji Technicznej.

Reskrypt Urzędu Wojewódzkiego o zmianę uchwały powziętej w sprawie nabycia gruntów państwowych t. zw. „poseminaryjskich" przy ul. Karczówkowskiej na cele rozbudowy miasta z przeznaczeniem pod budowę kolonii mieszkaniowej członków Stow. b. Więźniów Politycznych.

Określenie wysokości dodatku komunalnego do państwowych opłat od wyrobu i przerobu spirytusu, wyrobu drożdży, od sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych, oraz opłat od wyrobu i magazynowania napojów winnych w r. 1939.

Określenie wysokości dodatku komunalnego do procentowych opłat od różnych aktów notarialnych sporządzonych na obszarze miasta Kielc w r. 1939/40.

Określenie wysokości dodatku komunalnego do państwowego gruntowego na r. 1939 r.

Określenie wysokości dodatku komunalnego do pobieranej na rzecz Skarbu Państwa ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1939.

Podwyższenie kredytu w niektórych §§ budżetu gm. m. Kielc na r. 1938/39.

Wolne wnioski i interpelacje.

Cudowny lekarz za kratkami

Przed kilku tygodniami bawił w Kielcach pewien Rumun, który wsławił się wyrywaniem zębów bez bólu. Eksperyment swój „cudowny lekarz" powtarzał w szeregu miejscowości, budząc ogólny podziw i zachwyt dla swej zręczności.

Obecnie, jak dowiadujemy się, wyrywacz zębów został zatrzymany i osadzony w więzieniu pod ciężkim zarzutem działania na szkodę państwa.

Dość dziwne i podejrzane wydawało się, że Rumun nie pobierał żadnego wynagrodzenia za usuwanie zębów, a mimo to prowadził życie na szerokiej stopie.

Aresztowanie nastąpiło w Gdyni.

Kina kieleckie:

Czwartak Geniusz sceny
Palace: Druga młodość
WF. i PW Kalif Bagdad
Casino: Marco Polo

Ekran i Scena

Marco Polo

Kino „Casino" w Kielcach wyświetla obecnie przebojowy film, osnuty na tle przygód wielkiego podróżnika Marco Polo.

Marco Polo trafia do Chin i tu staje się bohaterem emocjonujących przeżyć, przezwyciężając groźne niebezpieczeństwa.

Pełna romantyzmu opowieść filmowa „Marco Polo" trzyma w napięciu uwagę widza od początku do końca.

Rolę bohaterskiego podróżnika kreuje Garry Cooper, uznany za 100 procentowego mężczyzne.

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

Złodzieje pod kluczem

W związku z kradzieżami mieszkaniowymi, jakie miały miejsce w ostatnich dniach na terenie Kielc, Wydział Śledczy w Kielcach zdobył informacje, że kradzieży tych dokonuje zbiegły z więzienia w Pińczowie Pawłowski Józef, który przeniósł się na teren Kielc i tu wraz z innymi dokonuje kradzieży.

Na skutek tego zarządzono czaty w czasie których zatrzymano Pawłowskiego Józefa i Łapałę Czesława, wracających z łupem z kradzieży.

Dodać należy, że Pawłowski w czasie zatrzymania go stawił opór, począł szarpać i kopać szeregowego oraz przewrócił go na ziemię, jednak policjant zdołał go doprowadzić do komisariatu

Ze sportu

O mistrzostwo kl. „A"

Dziś w niedzielę dnia 9 października o godz. 15.30 odbędzie mecz piłkarski o mistrzostwo kl. „A" Podokręgu Kieleckiego pomiędzy KS. Związku Strzeleckiego z Miechowa, a KS. „Granat" z Kielc.

Jest to pierwszy mecz rundy jesiennej rozgrywany w Kielcach
Z.S.

Mecz juniorów

O godz. 13.30 na boisku W. K. S. juniorzy WKS-u spotkają się w meczu piłki nożnej z miejscowym „Granatem".

Woźniakiewicz contra Kulczycki

Jak się dowiadujemy do Kielc przyjeżdża celem rozegrania meczu pięściarskiego warszawski KS. „Warszawianka"

Mecz odbędzie się w sali Teatru Polskiego w niedzielę 16 października. Z „Warszawianką" przyjeżdża mistrz Polski wagi lekkiej — Woźniakiewicz i spotka się z Kulczyckim, który pilnie trenuje przygotowując się do ciekawego pojedynku.

Bliższe szczegóły spotkania podamy w najbliższym czasie.
ZS.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.